

28-05- DZIEŃ DRUKARZA



CZEŚĆ CZARNEJ SZTUCE

Co to jest indeksacja ?

Coraz częściej w różnych wypowiedziach spotykamy się ze słowem indeksacja.

INDEKSACJA - zasada wyrównywania w płacach wzrostu kosztów utrzymania. Jak liczyć? No właśnie - pyta się podstawowe: ile. Trzeba sobie najpierw powiedzieć o jakie koszty chodzi, czyli co to są koszty utrzymania. W tym miejscu należy określić ich zakres. Tu sprawa dotyczy jednak kwestii czy rekompensujemy wzrost cen wszystkich towarów, czy też tylko tych niezbędnych do pewnego poziomu życia - część. To drugie rozwiązanie, najczęstsze, dotyczy sprawy listy takich niezbędnych dóbr i ich średniego miesięcznego spożycia dla danego typu gospodarstwa. Taką listę nazywa się o s z y k i e m. Jego skład i "ciężar" winien być przedmiotem zarówno potocznej dyskusji, jak i niezależnych badań. A tak nie jest.

Wyróżniamy dwie formy indeksacji: kwotową i procentową. W przypadku indeksacji kwotowej będziemy musieli

ustalić jednakową dla wszystkich kwotę, która ma rekompensować wzrost cen. Tu musimy się zdecydować wg. której ma być naliczana ta suma. Jeżeli za podstawę weźmiemy najniższą pensję w zakładzie /np. 25 tys. zł./, to otrzymamy $25 \text{ tys. zł.} \times 20\% = 5 \text{ tys.}$ dla każdego zatrudnionego; jeśli weźmiemy pensję najwyższą /np. 100 tys. zł./ to kwota do indeksacji wyniesie 20 tys. zł. przy pensji średniej /np. 60 tys. zł./ 12 tys. zł. Przyjęcie za podstawę indeksacji płacy najniższej oznaczałoby że przed inflacją całkowicie ochroniono na byłaby tylko płaca najniższa, inne płace nie byłyby w pełni chronione przed inflacją /im wyższe, tym mniejszym stopniu chronione/. W przypadku indeksacji kwotowej naliczonej od płacy przeciętnej - chronione są wszystkie płace wyższe i równe przeciętnej - te niższe są nawet nadrekomensowane - tzn. następuje faktyczny wzrost wartości.

Jeżeli zastosujemy indeksację procentową /tę samą operację rachun-

kową będziemy stosować do każdej pensji. Przy tym samym wskaźniku każdy z osobna dostaje "swoje", zarabiający 25 tys. zł. /25 tys. $\times$ 20%/- 5 tys. zł.

zarabiający 60 tys. zł. /60 $\times$ 20%/- 12 tys. zł.; a zarabiający 100 /100 $\times$ 20%/- 20 tys. zł. Liczbowo wysokości kwot indeksacyjnych są różne - faktycznie jednak przy indeksacji procentowej każda pensja zachowuje w takim samym stopniu swoją wartość, a w zakładzie utrzymują się te same rozpiętości płac.

Niektórzy ekonomiści uważają, że indeksacja napędza inflację. Doświadczenia krajów stosujących indeksację są niejednoznaczne - można tu znaleźć argumenty za i przeciw.

Ewentualnych zagrożeń inflacyjnych wynikających z indeksacji możemy uniknąć jeżeli:

a/ zastosujemy indeksację niepełną, tzn. nie obejmującą wszystkich dóbr i usług.

b/ indeksacja nie będzie obejmować wszystkich grup ludności,

c/ indeksacji dokonywać będziemy po zakończeniu pewnego okresu, w którym nastąpił wzrost kosztów utrzymania, a nie z góry.

Pamiętać należy by "odejmować" podwyżki naszych płac od wskaźnika kosztów utrzymania, np. wskaźnik wynosi 20%, a my otrzymaliśmy 10% podwyżkę. Procent indeksacji wynosi wtedy $20\% - 10\% = 10\%$.

Co wiemy dzisiaj.

Wskaźnik wzrostu cen, jaki nastąpił w okresie: grudzień 1988 - marzec 1989, wynosi wg. komunikatu GUS 28,4 procent, skorygowany o współczynnik 0,8. Oznacza to, że podwyżki wyrównawcze mogą otrzymać tylko ci pracownicy, których wzrost stawek zasadniczych i innych elementów płac w tym okresie był niższy od 22,7%. Podwyżki mają obowiązywać od 1 kwietnia br. Opublikowany w prasie 4 maja 1989 r. komunikat Ministra Finansów i Ministra Pracy i Polityki Socjalnej określa zasady wyrównawczej podwyżki wynagrodzeń.

cdn.



Rys. Wojciech Wołyński

INFORMATOR

Przedstawiamy Załozdze WZGraf. wywiad, który przeprowadziła redakcja "Informatora WZG" ze Zbigniewem Brokowskim w maju 1989 roku.

Pyt: Chcielibyśmy dowiedzieć się jak to wyglądało, kiedy Pan był Dyrektorem Wrocławskich Zakładów Graficznych? Dlaczego Pan nie jest w tej chwili Dyrektorem WZG? Pana losy teraz?

Odp: Chcąc rozmawiać o Wrocławskich Zakładach Graficznych trzeba się było cofnąć do historii. Myślę, że są to lata połowy 1975 roku. Wtedy gdzieś narodziła się myśl połączenia zakładów poligraficznych miasta Wrocławia. Jak pamiętacie było tych drukarni na terenie miasta Wrocławia podległych bezpośrednio pod resort Ministerstwa Kultury i Sztuki - trzy zakłady. Była to Wrocławska Drukarnia Dziełowa, Drukarnia Akcydensowa na Kazimierza Wielkiego i Wrocławska Drukarnia Kartograficzna na Kościuszki.

INFORMATOR

decyzja o likwidacji tego zakładu ze względu na małą liczbę zatrudnionych. I TAK POWSTAŁY WROCŁAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE. Zakłady, które w tym czasie miały sporą liczbę ludzi, gdzieś w granicach półtora tysiąca. Były to lata 1976, myślę że dosyć ciekawe, bardzo jakieś bujne w pracę. Nastąpiło później profilowanie po przyjęciu tych wszystkich zakładów. Osobiście pamiętam jak z panią inżynier Ambroziak, dyr. Wido-kiem i inż. Woźniakiem objechałem wszystkie zakłady. Jak wiecie, w każdym z tych zakładów była technika druku różna. Były zakłady w którym stały tylko dociski, jak w Oławie i były zakłady w których były jakieś maszyny typograficzne pełnoformatowe, czy półformatowe, gdzieś Romayorki - w każdym bądź razie trzeba było to wszystko profilować.

INFORMATOR

Nie mówię o składzie, że tak powiem zimnym, którego też tam ok. 2,5 - 3 tys. było w tym czasie. Nastąpiło więc profilowanie. Zakład typograficzny, ponieważ tam były maszyny półformatowe off setowe - wyprowadzone zostały

z zakładu Głównego i przeszły na z-d nr 1. Zakładem typograficznym typowo typograficznym ze składem gotowym został z-d Główny obecnie, czyli była Drukarnia Dziełowa, natomiast z-d nr 1 został wyprowadzony w produkcji offsetowej z przygotowania off setowej. Maszyny typograficzne zostały wyprowadzone i poszły tam były "Victorie 1040 i 820, no chyba że dwa dociski w teren, a konkretnie do Milicza. W tym czasie - muszę Wam powiedzieć - że tak poza drukarnią Dziełową te wszystkie inne drukarnie terenowe, które przeszły do Wrocławskich Zakładów Graficznych i z terenu m. Wrocławia, stan budynków, stan wyposażenia technicznego był bardzo mizerny. I zaplecze techniczne i zaplecze produkcyjne, magazynowe, socjalne, poza

INTERNOWANY

NR 00351

I te trzy zakłady na podstawie zarządzenia MKiS, a w tym czasie ministrem był pan Józef Tejchma, zostały z dniem 1 stycznia 1976 roku połączone w jedną całość.

Wyczołkowem, które było w proszku to nie jest ten Wyczołków, który jest teraz. Ten Wyczołków w tej chwili to już jest - jakaś baza.

Przemysł terenowy miał te zakłady i budynki i to wszystko w niesamowicie opłakanym stanie. Drukarnia w Miliczu, jak ja pojechałem do Milicza to złapałem się za głowę. Po prostu tam stała szopa drewniana, część budyne-

ROZMOWA Z TYM, KTÓRY STWORZYŁ W-WSKIE Z-DY GRAFICZNE

I w między czasie, w czasie łączenia tych trzech zakładów nastąpiła "fuzja" przejścia przemysłu terenowego. Bo jeszcze było takie Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Usług Poligraficznych na ul. Brucknera, które pracowało na byłych województwach tj. woj. wrocławskim, obecnym legnickim, jeleniogórskim, wałbrzyskim i obecnym województwie łódzkim. To przedsiębiorstwo skupiało w sobie ok. trzydziestu parę zakładów. Po połączeniu się trzech drukarni wrocławskich, później w kwietniu 1976 roku nastąpiło przejście zakładów terenowych. I żeby nie robić takiego wielkiego przedsiębiorstwa pracującego na kilku województwach na wniosek nasz, a konkretnie mój, odłączono zakłady przemysłu terenowego skupione w woj. jeleniogórskim i wałbrzyskim - powstały Dolnośląskie Zakłady Graficzne. Natomiast Wrocławskie Zakłady Graficzne przejęły te zakłady na terenie woj. legnickiego /Legnica, Jawor, Złotoryja/ i na terenie woj. wrocławskiego /Oława, Strzelin, Trzebnice, Milicz, Środe Śląską, Oleśnicę, Wołów, ale Wołów później w roku 1980, albo w 1981 zapadła

Natomiast w zakładzie nr 2, czyli na Kazimierza, tam była technika druku offsetowa i fleksograficzna. Później fleksa zostało prze rzucone do Legnicy przy specjalizacji zakładów.

Na zakładzie nr 1 była również technika druku offsetowego i typograficznego. Ponieważ była tam spora zecernia. Były tam też maszyny offsetowe, m.in. była już jedna maszyna, może nawet w tym czasie.... jedna była w remoncie, jak ja przejmowałem te zakłady, a druga przyszła maszyna czterokolorowa i proszę państwa.... tam było kilka maszyn - pięć albo cztery - już dobrze nie pamiętam, bo to jednak kupę lat. Z tym że, czterokolorówka była jedna nowa na pewno. Na podstawie przejścia i próbowania i ustawienia tych zakładów pod jakąś technikę - wyprowadzenia tych zakładów. Myślę że zakładem wiodącym w tym wszystkim była Drukarnia Dziełowa. Ta drukarnia miała największy skład zimny, czyli miała bardzo dużo li notypistów i miała dużą zecernię. Ta drukarnia przerabiała w tym czasie gdzieś ok. 10 tys. arkuszy składu rocznie, czyli składu gorącego.

czku takiego murowanego. W Miliczu została opracowana nowa dokumentacja - cały projekt techniczny wraz z założeniami, została pobudowana ta hala w której są maszyny, została zbudowana hala tam gdzie jest introligatornia, został zbudowany budynek administracyjny i cały magazyn wraz z utwardzeniem powierzchni. Tam poszły maszyny z z-du nr 1. Osobiście w niedzielę - pamiętam, wyprowadzaliśmy te maszyny z pierwszego piętra, bo akurat na z-dzie nr 1 na pierwszym piętrze stały te wszystkie maszyny typograficzne. Wyprowadzaliśmy je kilkoma samochodami. Sam byłem przy wywożeniu tych maszyn i przy wprowadzeniu ich do hali w Miliczu. Oczywiście, poszło tam paru, chyba dwóch albo trzech maszynistów, poszły chyba ze dwie odbieraczki z z-du Gł. I tak właśnie rozpoczęła się sprawa Milicza.

Następnym zakładem był zakład już nie pamiętam, czy to była Oława, czy to był Jawor? Chyba następnym zakładem był Jawor. Tak. Oława była chyba w roku

2

1 978 lub 1979 oddawana. Ale następny zakładem do którego wprowadzono maszyny, konkretnie została zakupiona przez MKiS i Zjednoczenie Przemysłu Poligraficznego w Heidelbergu - cała drukarnia. Przyszło sporo maszyn typograficznych i najprawdopodobniej też trochę maszyn offsetowych, które gdzieś tam zostały rozproszone w Warszawie i myśmy wtedy otrzymali dwa "Heidelbergi" typograficzne, które poszły dla Jawora. Trzeba powiedzieć, że Jawor też został wybudowany od nowa. Tam zostało tylko jedno piętro w starszym budynku w tym w którym jest w tej chwili administracja, a tak to wszystko zostało nadbudowane i tam gdzie stoją w tej chwili maszyny wraz z ogrodzeniem, parkanem no z tym wszystkim - z całym zapleczem - Jawor został odbudowany. Wprowadzona została jedna maszyna chyba 820 typograficzna, jeden albo dwa "Librex" - już dobrze nie pamiętam, dociski dwa nowe, no i te dwa "Heidelbergi". Jawor stał się zakładem, następnym zakładem, którym można było się pochwalić. W międzyczasie remontowana była Trzebnica - to co można było zrobić. Bo był taki moment, że daliśmy budować nowy zakład w Trzebnicy, ale był tam taki pan Naczelnik, który nie wyrażał zgody na budowanie. W Trzebnicy wydaliśmy tylko magazyn, cały parter przebudowaliśmy inaczej, no i ustawiliśmy zupełnie inaczej. Tam poszły dwa dociski i chyba dwa "Librex" - nie wiem czy do dzisiaj jeszcze dnia pracują.

W Oleśnicy został zrobiony tylko remont, taki bieżący, który można było w tym budynku zrobić, bo to jest budynek którego nie można było za bardzo przedadaptować.

Środa Śląska została w pewnym sensie zmodernizowana, bo nie we wszystkich zakładach były linotypy. Było dużo zakładów przemysłu terenowego, które miały tylko zecerne ręczne, bez zecerki linotypowej. Myśmy się natomiast ustawili, że tam gdzie są zakłady z produkcją typograficzną, żeby każdy zakład posiadał własny Linotyp żeby można było tam tą sprawę jakoś poprowadzić.

W Strzelinie przebudowano i wstawiono zupełnie inne maszyny. Tam były stare maszyny przedpowojowe. Wstawiono tam "Victorie" 040 wstawiono chyba jeden "Librex" i za mnie już wstawiono jeden albo nawet dwa offsety.

Następnym zakładem - to była sprawa Oławy. Tutaj, ten zakład gdzie w tej chwili zakład w Oławie to było zaplecze socjalne dla Przedsiębiorstwa Budowlanego. Trzeba tylko powiedzieć, że dzięki staraniom naszym i przychylnemu oku jakie miał obecny były w tym czasie Sekretarz Komitetu Miejskiego pan Doma-gała, znanie tego pana ponieważ jego żona tam pracuje - otrzymaliśmy za darmo ten budynek. To było, jak każde inne zaplecze - trochę kranów, jakieś tam zlewozmywaki, kotłownia i jakaś duża sala. Pozostała na tym miejscu tylko - ściany zewnętrzne. Zostało to przedadaptowane i budowaliśmy to chyba w krótkim okresie czasu, jak na ten okres czasu niedrogo to nas kosztowało, ale gdzieś ok. roku, półtora maximum budowaliśmy ten zakład. W tym zakładzie zostały wprowadzone maszyny offsetowe, konkretnie RO i te maszyny produ-

kowały przede wszystkim opakowania na papierosy "Sport" jak pamiętacie - i jakieś tam następne opakowania. Zakład został wybudowany z całym zapleczem socjalnym, z utwardzeniem, z zapleczem magazynowym jak na te czasy. W międzyczasie wybudowano w Oławie jeszcze magazyn - gdzieś na boku. I to dosyć duży magazyn, który miał przeznaczenie i dla Oławy i dla miasta Wrocławia. Tam prze-ważnie siedzi papier rolowy. Oława w pewnym sensie miała pewne zabezpieczenie w maszyny dla terenu wokół Oławy. Tam została postawiona jedna maszyna typograficzna OM-ka i dwa dociski, które chyba do dzisiaj jeszcze czasu tam są. Myślę, że to też była jakaś trafna decyzja, a poza tym - tak jak już powiedziałem - ona nas niedrogo kosztowała. Wracając jeszcze do tyłu, kiedy profilowaliśmy miasto Wrocław, musieliśmy wyprowadzić tutaj gdzie jest ta cała informacja turystyczna na Kazimierza - te wszystkie pomieszczenia musieliśmy przekazać dla miasta, a tam w tych pomieszczeniach były zlokalizowane maszyny fleksograficzne



mgr ZBIGNIEW BROKOWSKI

które jak Wam wiadomo to są maszyny szybkie, produkowały opakowiznę na margarynę, smalec. Stamtąd zostały te maszyny wypro-wadzone i zlokalizowane w Legnicy. W Legnicy były dwa oddziały. Był zakład główny, który jest w tej chwili w remoncie - ten remont też się sam nie zrodził. To była koncepcja lat 1979/80. Wiedzieliśmy, że do tego zakładu przystąpimy i że będziemy musieli z tego zakładu wyprowadzić - tam była "Moda" jak się nie mylę na parterze - zajmowała taki budynek że będziemy to rozbudowywać. I ten zakład się rozbudowywał. No, a w międzyczasie tam zaczęły się walić stropy, ponieważ ten budynek był dawno nieremontowany. Legnica prowadziła, że tak powiem dwoma typami druku: fleksograficznym i typograficznym. Robiła tam sporą produkcję. Przerób papieru był bardzo duży. Ale został znacznie odciążony z produkcji tonażu, papieru i z bardzo niewygodnej produkcji fleksograficznej. Zakład nr 2, bo ten zakład się dusił.

Na zakładzie głównym - jak powiedziałem - została wyprofilowana produkcja. I w tym czasie jak ja tam pracowałem, specjalizował się wyłącznie w produkcji dziełowej. Tak w oprawie twardej, jak i broszurowej. Część ze składu gorącego, a część z blach na wznowieniach dużo robiono na chemigrafii. Ten zakład miał produkcję bardzo ładną, bardzo ciekawą, robił bardzo dużo produkcji ciekawej.

Kilka ładnych serii m.in. chyba do dzisiaj jeszcze dnia idzie w tym zakładzie seria "Wielkich ludzi", "Współczesna myśl filozoficzna", sporo historii było drukowanej, matematyki, fizyki. Trzeba powiedzieć, że Z-d Gł. miał - chyba nie będę zarozumiały, jak powiem - ale miał najlepszą kadrę pod względem składu gorącego, mam tu na myśli bardzo dobrą zecerne ręczną, tak monotypową jak i linotypową, bardzo dobrych linotypistów, trzeba powiedzieć że tam było sporo takich linotypistów których można było po pierwszym łamaniu, po pierwszej korekcie puszczać tytuły do druku.

Strasznie mało robili błędów i to byli ludzie jak ja ich nazywałem "ze złotymi rączkami". Tak zecerzy jak i linotypiści. Poza tym miałem dobrych maszynistów typograficznych.

Myślę, że w tym zakładzie głównym zostało to wszystko jakoś tak u-normowane. Ta produkcja leciała dla bardzo dobrych wydawnictw, bo: PIW, PWN, WNT, ARKADY, OSSOLINEUM, Wyd Szkolne i Pedagogiczne - to są wydawnictwa, które się liczą w kraju do dzisiaj jeszcze dnia.

Sporo kłopotów było z zakładem nr 1, z ustawieniem technicznym i technologicznym, ze sprowadzaniem maszyn. Poza tym tam, w tym zapleczu socjalnym, magazynowym jakieś takie skąpe, nienadające się do tego zakładu. Został wybudowany magazyn papieru, który jest. Ten magazyn na dole został w pewnym sensie zmodernizowany, całe podwórko. Zostało dobudowane to zaplecze socjalne, którego nie było. Warsztaty, które dobudowano, świetlica, przebudowano pomieszczenia, gdzie jest chemigrafia. Więc ten zakład też był już później w pewnym okresie czasu, zakładem który do dzisiaj jeszcze dnia ma jakąś wartość. Specjalizuje się w bardzo eleganckiej rzeczy. Ja pamiętam, że był taki okres czasu że drukowaliśmy nawet Encyklopedie dla DSP - kilkadziesiąt arkuszy. Robiliśmy bardzo dużo ładnej, kolorowej produkcji jakim był "NOWY TESTAMENT" Prawda? Robiliśmy inne rzeczy bardzo dobre. A podstawową produkcją tego zakładu to jest opakowania na papierosy, jak w tej chwili dobrze pamiętam i kartografia, w której się wyspecjalizował i to trzeba powiedzieć, że chyba od IV klasy w górę. I to trzeba powiedzieć, że to robili ludzie bardzo dobrze. W teren nie przerzucaliśmy, takiej czy innej produkcji bardzo ciekawej, ale był okres czasu, że teren dla nas drukował bardzo dużo produkcji dziełowej. On nie opierał, ale były takie lata, że teren drukował sporo książek. Przewożone były do zakładu gł., nr 1 i oprawiane.

Pyt. Może jeszcze ze spraw bieżących. Chodzi o produkcję. W tej chwili nie mamy dewiz, a panu udało się załatwić produkcję na eksport? Jak Pan to robi?

Odp. Ja myślę, że była to sprawa ludzi. To była sprawa robienia dobrych tytułów. Po profilowaniu, po wyspecjalizowaniu tych zakładów była rzecz taka że mieliśmy bardzo silną kadrę, tak techniczną, jak i tą bezpośrednio produkcyjną.

INFORMATOR

Mam tu na myśli te "złote rączki" maszynistów typograficznych, maszynistów offsetowych, całe przygotowalnie i zecer nie, tutaj tą przygotowalnię składu gorącego. Tam była świetna kadra, wysokiej klasy fachowcy. I trzeba powiedzieć szczerze, że wyszło kilka, może kilkadziesiąt tytułów liczących się na rynku krajowym i myślę że to spowodowało że Ci, którzy interesowali się z Ars Polonii - oglądali różnego rodzaju tytuły, było kilka tytułów, które były nagradzane przez Towarzystwo Przyjaciół Książki w Warszawie. Postawili na Wrocławskie Zakłady Graficzne, na Załogę tych zakładów i myślę, że się nie zawiedli. Było to bardzo takie jakieś przyjemne i dla Załogi i myślę że z tego tytułu Załoga miała jakiś taki pożytek, który dawał Jej satysfakcję z dobrego zrobionej roboty i dawał Jej satysfakcję jakąś tam finansową. Wtedy, kiedyśmy drukowali sporo tego "Testamentu" - to jednak ta Załoga otrzymywała za każdą wydaną ilość egzemplarzy jakąś tam nagrodę. Kiedyś 100 - 200 tys w latach 70-tych miało jakąś wartość. Miała Załoga satysfakcję tej sztuki drukarskiej. Nie były zakłady kopciuszkiem, ale były zakładami liczącymi się w kraju. Był taki okres cza-su, że to przedsiębiorstwo gdzieś lokowało się na pierwszym, drugim miejscu w kraju, trzecim pod względem jakości produkcji, ilości wydanych egzemplarzy. Zawsze się liczy drukarnia ta która wydaje oprawy twarde.

Pyt. Były ładne pozycje drukowane byli dobrzy klienci. Jak pan przyciągał tych klientów?

Odp. Myślę, że trzeba było mieć kontakt z wydawnictwami. Nie mieliśmy takich problemów, żeby ktoś w wydawnictwie nam coś odmówił, żeby nam nie pomógł, żebyśmy kogoś wyrzucali z trzaskiem z drukarni, że nie chcemy dla niego drukować. Gdyby Załoga nie wykonywała zadań to nikt nie chciałby z nami rozmawiać, nikt nam tych środków nie dał. Musieliśmy te środki wypracować. Musieliśmy wypracować zysk. A trzeba było też popatrzeć, żeby ta Załoga też miała coś. Był taki okres czasu, że myśmy byli na któreś czolowej pozycji pod względem wynagrodzenia. Taka była prawda, że patrzyliśmy na tych ludzi, którzy cały czas pracują na produkcji z poszanowaniem. I to było bardzo istotne. Myślę, że Ci, którzy z nami współpracowali z Wydawnictw też to widzieli. Mieliśmy dobrą markę.



INFORMATOR

Na pewno żal mi jest jednej rzeczy, żal mi jest, że została zniszczona, przesłana kadra, bardzo dobra kadra. Ja muszę powiedzieć z pełną odpowiedzialnością, obojętnie czy to byli ludzie z terenu czy z Wrocławia, Ci LUDZIE MNIE NIE ZAWIEDLI, NIGDY. Ja pamiętam taki moment, że w roku 1976 na Targach Poznańskich załatwiliśmy kilka maszyn m.in. KOLBUS, WOLLENBERGA i inne maszyny. Ale to nie poszło tak za darmo. Tylko przyładowano nam 400 tys podręczników dla szkół do zrobienia w ciągu m-ca lipca i sierpnia. I muszę Wam powiedzieć, że ta Załoga robiła wszystko. Popychaliśmy te stare maszyny offsetowe na "Jedynce" - jak tylko można. Nigdy nie zapomnę pana Fibicha i innych, którzy dzień i noc pracowali. Ale wydrukowaliśmy te 400 tys. I zrobiliśmy i dzieci w szkołach otrzymały te podręczniki. Ale ja i cały zespół wózkami ześmy targali jak tylko mogliśmy. Także, ta Załoga nigdy nie zawiodła. Myślę, że nawet wtedy kiedyśmy drukowali książki dla Szwecji czy dla Niemiec Zach. jeżeli trzeba było to Ci ludzie potrafili zrobić i umieli to dobrze zrobić. Dlatego to jest przykre że część z tych ludzi odeszła, część gdzieś tam się włóczy po mieście. Jak patrzę się na obecne zakłady - to trochę gdzieś tam człowieka za serce ścisła.

Pyt. Ale ludzie pamiętają Dyrektora jak to było kiedyś. Jest to już prawie legenda, bo to przechodzi z jednych pracowników tych starszych na młodszych - ludzie wiedzą jak było. I chcieliby żeby tak było z powrotem.

Odp. Ja myślę, że to jest przyjemnie, słyszeć jak ludzie pamiętają, bo jeszcze raz muszę powiedzieć ja naprawdę nie zmarnowałem tego czasu w Z-dach Graficznych. Dzisiaj się mówi, że zakład został wybudowany /główny/. Ta dokumentacja na z-dzie głównym była opracowana w roku 1979/80.

Pyt. No właśnie, bo w tej chwili co niektórzy przypisują sobie zmianę techniki z typografii do off set jako swoją zasługę?

Odp. Prosta sprawa można zajrzeć do dokumentów a one powinny znajdować się w archiwum i sprawdzić kiedy była podpisywana umowa na opracowanie dokumentacji w Warszawie z Biurem Projektów i w Lipsku. Niemcy opracowywali technologię, natomiast całe te wszystkie urządzenia, adaptacje pomieszczeń Biuro Resortowe w Warszawie znajdujące się na ul. Trębackiej. I wiedzieliśmy że tyle przyjdzie maszyn offsetowych pełnoformatowych, że trzeba będzie adaptować IV piętro, likwidować zecerne, i jak będzie wyglądał introligatornia. To wszystko było już narysowane, projekt był zaplęty na ostatni guzik. I wiedzieliśmy że w roku 1983 będą lecieć pierwsze maszyny. I one będą lecieć stopniowo. Nawet wiedzieliśmy, że będzie "Scanner". O ten SCANNER - pamiętam jak w Lipsku z dyr. Rajskim strasznie kłóciliśmy się z tymi, którzy opracowywali dokumentację, że nam jest potrzebny.

Dzisiaj można sobie przypisać - na pewno powstawiano te maszyny może nie w tym miejscu stoją, może przesunięto o metr, czy półtora ale kiedy i gdzie one będą stały

INFORMATOR

było wiadomo, Bo również i "Dwójka". Było wiadomo, że będzie miała pierwsze piętro całe przebudowane i wiadomo było że parter będzie przebudowany, windy zostaną dobudowane. Wiadomo było, że tam trzeba będzie dobudować coś na strychu, żeby dać ludziom mieszkanie. Te wszystkie rzeczy były podopinane.

Obojętnie kto jakby sobie przy pisywał, obojętnie jak by chciał zniweczyć dorobek ludzi - nie tyłko mój - ale Załogi, z którą udało się dobrze współpracować.

Pyt. A kiedy zaczęto budować Złoty?

Odp. W 1979 roku zapadła decyzja.

Pamiętam jak musiałem jechać do Warszawy i pamiętam jak przejeżdżaliśmy ten budynek. Grajdołek. Pamiętam, jak przyjechała pani Karaczynska i powiedziała, że jest możliwość, żeby Urząd Miasta nam to przekazał. Pojechałem tam - muszę Wam powiedzieć - złapałem się za głowę, nie wiedziałem w to, że z tego będzie można coś zrobić. Przeburzono kilka ścian, musieliśmy komin kilkudziesięciometrowy położyć ładnie, żeby budynków obok nie powalić. W listopadzie 1981 roku odbyło się uroczyste wkopanie aktu erekcyjnego, ale budynek był już pod dachem.

Pyt. I tak doszliśmy do 13 grudnia 1981 roku. Jak to się stało, że tak potoczyły się Pana losy?

Odp. No.... co się mogło stać!

Takich jak ja to było w Polsce tysiące.

Pyt. Ale dyrektorów było mniej?

Odp. Dyrektorów było bardzo mało.

Pyt. Czym się pan naraził?

Odp. Myślę, że byłem niewygodny.

Myślę, że byłem tym człowiekiem, który starał się iść własną drogą. Starał się nie zabardzo zginać kręgosłupa. Często mówiłem prawdę w oczy i trzeba powiedzieć, że w zakładach było ponad 99% w "Solidarności".

Pyt. Pan był też?

Odp. Ja też byłem, i się nie wypisałem. Niemniej jednak miałem kilku ludzi, którzy byli strasznie paskudni, strasznie podli w stosunku do innych. Nie mówię nic o podskuchach, nie mówię o pisaniu notatek z narad, z innych rzeczy. Muszę Wam powiedzieć, że w roku 1981, już się spodziewałem, że jest nagonka i to mocna nagonka. Do grudnia 81 było chyba z 18 kontroli. Jedni przychodzili, drudzy wychodzili, a był taki okres czasu że po dwie, trzy kontrole były. Także, w pewnym sensie byłem przygotowany na to że.... zechcą gdzieś zaatakować. Bardzo mocno atakowane za różnego rodzaju pomoc dla "Solidarności". No niestety, ale pomoc taka była. Drukowaliśmy kilka rzeczy, część była drukowana legalnie, część była może drukowana nielegalnie, o której ja nie wiedziałem. Ale to jest normalne, to był żywioł, to były takie czasy. Znalazłem się proszę Was pod numerem 351, czyli byłem wcześniej przygotowany, przewidziari do internowania - wcześniej. Poza tym długo siedziałem. Siedziałem od 13.12.1981 do 30.06.1982, czyli prawie dwieście dni jak z bańki strzelił. W Grodkowie i we Wrocławiu na Kleczkowskiej.

INFORMATOR



Pyt. W momencie, kiedy był pan zwolniony z internowania był pan jeszcze dyrektorem?

Odp. Nie. Już wtedy, kiedy byłem 30.06.82 zwolniony z internowania - mówiąc szczerze ja miałem wyjść 29 kwietnia, wtedy jak wychodził Orlicz, Tomek - to była ta ka "pokazówka". W dwudziestu miało od razu wyjść i okazało się, że wyszło dwudziestu. Ten dwudziesty został zatrzymany. Tym "20"-tym to byłem ja. Ale to się stało w taki sposób, że na dwa dni przed 29.04. pracownik SB w zakładzie karnym, poprosił mnie i zażądał ode mnie napisania rezygnacji ze stanowiska dyrektora Wrocławskich zakładów Graficznych. Ja nie napisałem tej rezygnacji. Żądałem wyjaśnienia jakie były powody. Na tym się skończyła rozmowa. Ja zostałem, a wtedy zrobiono to z wielką pompą - kamery na dachach zainstalowano, że to tak pięknie się wychodzi z tych ośrodków. I ma-ja dano mi przepustkę 14-to dniową. Przyjechałem na przepustkę do Wrocławia i pojechałem - 12 maja 82 do MKiS i tam z tego co mi powiedziano, to był kłopot z moim odwołaniem przez ministra KiS. W tym czasie, kiedy wnioskowano o odwołanie mnie - ministrem KiS był pan Tejchma. Dowiedziałem się, że Tejchma nie chciał mnie odwołać, powiedział że nie ma powodu, ponieważ prawdopodobnie w opinii MKiS przedsiębiorstwo którym kierowałem - byłem zaliczony do jednego z lepszych dyrektorów. Może to będzie trochę zarozumiałe z mojej strony, ale taka była prawda, bo w '80 roku przedsiębiorstwo zrobiło to wielkie uroczystości, było sporo odznaczeń, było dużo nagród. Było to I miejsce, dwa sztandary. To przedsiębiorstwo się liczyło. I najprawdopodobniej była taka sytuacja, że pan Tejchma nie chciał mnie odwołać, no i przyszedł pan Żygulski i tego dokonał - odwołując mnie. Wróciłem z powrotem w maju do ośrodka i jeszcze półtora miesiąca siedziałem w ZK w Grodkowie. 30.06.1982 zostałem zwolniony. Wróciłem do domu, trzeba powiedzieć rozstroiliem się do dna. Poszedłem do lekarza i zaczęła się gehenna. Rzeczywistość spotkałem taką, że na portierniach Wrocławskich Zakładów Graficznych strażnicy mieli moje zdjęcia i wtedy, kiedy nawet chorowałem to na z-d nr 2 nie chcieli mnie wpuszczać do przychodni, nie mówiąc o zakładzie. Od 12.12.1981 roku na żadnym z zakładów nie byłem.

INFORMATOR

Dopiero w roku 1989, byłem w Zakładzie w Oławie, gdzie przyszedłem i byłem strasznie usatysfakcjonowany, że ludzie zgotowali mi taką przyjemność, że nie zapomnieli, że ja jeszcze jestem, żyję i widziałem uśmiech, radość na twarzach, i widziałem chyba łzy w oczach swoje. Pyt. Dyrektorze, ale pod koniec kwietnia wpłynął do Sejmu projekt ustawy o przywracanie osób zwolnionych po 13.12.1981. Może warto skorzystać?

Odp. Dopóki nie przeczytam ustawy zatwierdzonej i nie nie zobaczę, jak Ci ludzie będą wracać, w jakiej formie - myślę że trzeba zobaczyć jak to się dalej potoczy.

Pyt. Dyrektorze, a czy chciałby pan wrócić?

Odp. Ja powiem szczerze, dajecie mi takie pytanie na które jest bardzo trudno odpowiedzieć. Patrząc z punktu ... jakiegoś moralnego, ludzkiego, własnych ambicji - na pewno chciałby człowiek wrócić i spojrzeć niektórym ludziom w oczy. Bo to jest też istotne. Zobaczyć, jak oni będą się zachowywać. Bo wtedy, kiedy człowiek nie ma możliwości się bronić, to można o nim mówić wszystko. Zgnoić, tak jak to niektórzy próbowali, na różne go rodzaju naradach, spotkaniach. A przecież są to ci sami ludzie, którzy ze mną pracowali i tak samo mnie się kłeniali, jak i ja im się kłaniałem. I ni stąd ni z owego odwrócili się plecami i zaczęli co innego mówić. I dlatego, chociażby popatrzyć tym ludziom w oczy, to trzeba by wrócić. Ja, tak jak wiecie, od wyjścia z internowania - ponad 6 m-cy chorowałem. Dostałem III grupę inwalidzką, zamieniłem to na emeryturę - jestem w tej chwili na wcześniejszej emeryturze. Ja mogę tą wcześniejszą emeryturę w każdej chwili zawiesić, ale uważam, że TO BĘDZIE ZALEŻAŁO OD ZAŁOGI, TO BĘDZIE WYŁĄCZNIE ZALEŻAŁO OD ZAŁOGI. Jeżeli Załoga dojdzie do przekonania, że byłem coś wart i że byłem dyrektorem tym, który cenili i widzieli tą Załogę, szanowali tą Załogę, próbował z tą Załogą rozwiązywać problemy, trudności, kłopoty, że ta ZAŁOGA NIGDY MNIE NIE ZAWIODŁA. I był taki okres czasu w 1982 roku, wtedy, kiedy siedziałem, na 1200 ludzi, ok 1030 podpisało petycję, która została złożona, zawieszona /i Ci ludzie do dzisiejszego dnia żyją i pracują w zakładach/ na ręce obecnego przewodniczącego Rady Państwa, poprzednio Premiera - W. Jaruzelskiego - i w gabinecie MKiS. Czy 2 egzemplarze ponad tysiąc kilka podpisów, którzy żądali mojego uwolnienia z internowania i przywrócenia mnie do pracy - to też o czymś świadczy. A byli tacy panowie którzy szukali tych, którzy zbierają podpisy. Wiecie, zebrać z 12 z-dów ileś tam podpisów to była ciężka sprawa, a zwłaszcza w tym okresie. Ci ludzie mnie szanowali, i ja tych ludzi szanowałem.

Pyt. Na pewno dotarła do Pana wiadomość, o wyrażeniu przez Radę Pracowniczą votum nieufności i o próbie odwołania Lyr. naczelnego Jacka Starzaka?

Odp. Proszę Was, ja tych wiadomości i prawdziwych sprawdzonych i niesprawdzonych mam sporo. Były takie momenty w tym roku, jeszcze przed legalnym działaniem "Solidarności" i w zeszłym roku,

INFORMATOR

że ludzie, którzy odchodzili z zakładów dzwonili do mnie nawet w nocy i pytali się, czy ja wracam do Zakładów Graficznych. To oni wytrzymają na szpilkach, względnie na gwoździach jeszcze.

Myślę, że tam jest tak dużo przykrości, tak dużo proszę mnie nie rozumieć że ja mówię w formie jakiegoś tam żalu. Uważam, że tysiące ludzi mądrzejszych zostało bardziej skrzywdzonych jak ja zostałem skrzywdzony. Dlatego, że jeżeli człowiek coś potrafi, to będzie wszędzie szanowany, w takiej czy innej formie. To może być okres miesiaca, dwóch, trzech czy pół roku. Pracuję siódmy rok w bibliotece i gdybyście się dzisiaj zapytali mojego dyrektora, co by powiedział gdyby ja mu złożył podanie że odchodzę?

Pyt. Z naszej rozmowy widać, że nie rozstał się Pan z książką i poligrafia?

Odp. Nie. Cały czas pracuję w Resorcie Kultury i podlegam pod Ministerstwo Kultury i Sztuki. Wracając do pytania, że Rada Pracownicza dała votum nieufności. Ja myślę tam jest tyle przykrości zrobionych ludziom, tyle rzeczy, które ta Załoga jest bardzo cierpliwa, łagodna. W innym przedsiębiorstwie dawno by już było po "barszczu" - jak to się mówi. Jakże tak można żeby pracownik na introligatorni, albo pracownik odchodzący na emeryturę zarabiał 30 - 40 tys. natomiast kadra bierze ogromne nagrody, albo bierze po pięćdziesiąt parę tys. dodatku funkcyjnego. Trzeba widzieć, widzieć i jednych i drugich. Nie mówię o innych rzeczach. Nie mówię o rzeczach technicznych, produkcyjnych. Kupić komputer to jest modne. ładne, piękne za 28 mln. i on nie pracuje. A zobaczcie co się stało z produkcją. Przecież to jest coś okropnego, czego ja nie potrafię zrozumieć. Ludzie Ci szczerzą się że są poligrafami a wprowadzili kupę "krokodyli" do przedsiębiorstwa i broszurki trzepają szyte drutem, albo bezzyciówki. Zapomnieli, że jest produkcja dziełowa. Zobaczcie ile robi się opraw twarde, a ile się robiło. Był taki okres czasu że się robiło 3 miliony 700 - 4.000.000 opraw twardych dzisiaj robi się co innego. Na pewno jest część zakładów gdzie trzeba brać tą produkcję akcydensową czy opakowiznę. Ale trzeba pamiętać o innych rzeczach, które są potrzebne i które dają jakąś chlubę.

W każdym bądź razie to jest sprawa Załogi i myślę, że to co powiedziałem - jest przykre że zniszczono ogromną ilość ludzi, ludzi bardzo wartościowych, oddanych, żytych z przedsiębiorstwem ludzi którzy potrafili dużo.

I wcale się nie dziwię, że są tego rodzaju dyskusje, rozmowy, że tam dwoma głosami przeszedł mój następca i pozostał. Ale myślę, że to nie jest tylko jego wina. Tam jest chyba parę osób które są bardzo blisko, bardzo żył z szefostwem naczelnym i którzy popełniają tak dużo błędów, że któregoś dnia ta Załoga nie wytrzyma i zrozumie.....

5

INFORMATOR

Przede wszystkim uważam, że najważniejszym tam jest problemem to jest sprawa skłócenia Załogi, sprawa nieszanowania Załogi, ubliżania tym ludziom. To jest rozbicie żeby jeden na drugiego próbował donosić, jeden drugiego próbował szkalować. To są te rzeczy, które najlepiej się udają, one są najtańsze. Dział i rząd.

Pyt. Nasza dyrekcja obecnie forsuje, że jedyną sprawą, która może uratować WZG jest przekształcenie nas w spółkę. Pan to wszystko jednoczy, a teraz inny człowiek chce to zniweczyć. Zdarzają się tygodniowe postoje - a tłumaczy się to tym, że jak będzie spółka to będziemy mieli dużo roboty. Jak Pan to widzi?

Odp. Pamiętam okres czasu, jak były te zakładziki, które finansowo jakoś by się kołatały, ale wszystkie zakłady terenowe i te zakłady z miasta Wrocławia, które weszły w skład Wr. Z-dów Graficznych przy połączeniu zyskały ogromnie. Zyskały przede wszystkim: organizacyjnie, technicznie, kadrowo socjalnie. Myśm o tym nie mówili a popatrzcie jakie piękne było zaplecze socjalne. Za mnie został wybudowany i wyremontowany Ośrodek w Pa-rowej. Za mnie uruchomiono ośrodek w Jarosławcu, Białej Górze. Za mnie rozpoczęto remont bo przecież Wyczółków to była nieduża, ubóstwo. Tam jak się przyjeżdżało to była stajnia i nic więcej. Teraz słyszę, że Parowa, została gdzieś tam komuś odsprzedana, czy wydzierżawiona. Jarosławiec został zlikwidowany. Uciekło mi Wasze pytanie.... aha. Spółka.

To jest moim zdaniem jeszcze raz OSZUKANIE ZAŁOGI. To jest sprawa bardzo krótka, bardzo płytka.

Uważam że jest to tylko sprawa żeby się na jakiś czas przyciszyć a druga sprawa żeby się w pewnym czasie ustawić finansowo. Myślę, że jest to sprawa kilku ludzi, którzy włączają własny interes. Dlatego wszyscy stkie organizacje jakie się znajdują na zakładach - popełnili byście ogromny błąd. Pa-miętajcie, macie takie czy inne zastrzeżenia kłopoty z kierownictwem - nie chce bo ktoś powie, że ja nalatuję. Ja nawet nie wiem, czy ja tego człowieka, nie wiem czy widziałem, który wszedł na moje miejsce, raz w życiu, albo Go nie widziałem. Ale jedno Wam powiem: TO PRZELŚBIBORSTWO, KTORE ON DOSTAŁ, TO POWINNO SIĘ DAWAĆ LUDZIOM W NAGRÓLE, A NIE PO TO ABY ROZBIJAŁI. To było przedsiębiorstwo ustawione organizacyjnie, technicznie technologicznie. Miało świetną kadrę bezpośrednio produkcyjną i miało świetną kadrę administracyjną - techniczną.

Ale widzicie. Przy różnego rodzaju naciskach, przy gnębieniu tych ludzi, czy osoby, które w jakiś tam sposób wypowiadali się na mój temat byli z miejsca usuwani. Tak poszedł Szelem, tak poszedł Rzuczkowski, tak poszedł Skiedzińska która ma ogromny wkład w rozbudowę tych spraw technicznych i innych.

Myślę, że gdyby się coś stało tak by poszła teraz Małachowska tak by poszli następni. Tak by poszedł Okupnik. Widok też miał ręce skrupowane ogromnie i też miał poważne kłopoty, poważne trudności. A nie mówię o innych jeszcze działach. A popatrzcie ilu dobrych

INFORMATOR

maszynistów odeszło i gdzieś tam poszli do księży pracować, poszli do prywatnych pracować. A to była świetna kadra. Trzeba zrobić wszystko, aby ta kadra wróciła z powrotem. I trzeba tak się ustawić, żeby ludziom

tym dać satysfakcję powrotu w różnej formie. Pamiętajcie, że zrobicie ogromny błąd, krzywdę ludzi i Zakładom, bo wtedy trzeba będzie je w jakiejś formie zmasać z historii, a część ludzi na pewno się jakoś URZĄDZI.

Pyt. Dyrektorze, a co pan chciałby tej Załodze od siebie przekazać.

Odp. Pozdrowić ją i podziękować Jej za te wszystkie dobre rzeczy, które się dzieją w zakła-



dach. Uważam, że ta Załoga zasługuje na podziękowania, największego uznania za to że po iluś tam latach pamięta jeszcze że tam byłem, pracowałem i coś z nimi robiłem i sporo rzeczy udało nam się zrobić.

Najbardziej wydajny okres czasu w życiu moim i zakładu został przerwany. Ze dzień 13.12.1981 roku przerwał najbardziej owocny okres pracy Załogi i mój.

Pyt. Czy możemy powiedzieć do zobaczenia na Oławskiej?

Odp. Wiecie, że zawsze możecie się ze mną spotkać. Lo zobaczenia ja myślę że musicie to dobrze rozważyć. Zawsze możecie domagać się mojego powrotu. A ja powiedziałem. Jeżeli Załoga będzie uważała że po winienem wrócić, no to ... myślę, że jestem do dyspozycji Załogi.

TEKST ROZMOWY - AUTORYZOWANY.

INFORMACJE * INFORMACJE

"SOLIDARNOSC" w radiu i telewizji:
Telewizja - codziennie w programie I w godz. 17.30 - 18.00
- w programie II w godz. 18.30 - 19.00/lokalna/

W każdym programie tylko 7 minut dla "Solidarności".

Radio - program ogólnopolski:
24.05. - pr. IV 7.40 - 8.10
26.05. - pr. I 11.00 - 11.30
30.05. - pr. IV 17.30 - 18.30

Audycje lokalne:
Codziennie w pr. II 13.20 - 13.50
i 17.15 - 17.45

W tych audycjach także tylko 7 minut dla "Solidarności".

SŁUCHAJCIE I OGLĄDAJCIE AUDYCJE "SOLIDARNOSCI".

INFORMATOR

OPZZ: SPÓŁKA - TO BZDURA!

13.05.1989 przebywał w województwie wrocławskim, a konkretnie w JZS "Jelczu" przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz, który powiedział m.in. "...Ni którzy uważają, że możemy utrzymać kraj przy pomocy spółek i prywatnej inicjatywy. Bzdura, to uspołeczniona gospodarka daje ponad 80% dochodu na rodowego. A tu panuje bałagan, niekor sekwencja i brak stabilności. Można likwidować przedsiębiorstwo, ale wtedy ma się twardą walutę, aby zastąpić brakującą produkcję - importem. A dla larów nam brakuje. Ostatnio z wielkim niezadowoleniem obserwujemy, że wielu dyrektorów uczestniczy w spółkach, które mają charakter pośredniczący, nie produkcyjny. Jest to zgodne z prawem, ale wysoce niemoralne...."

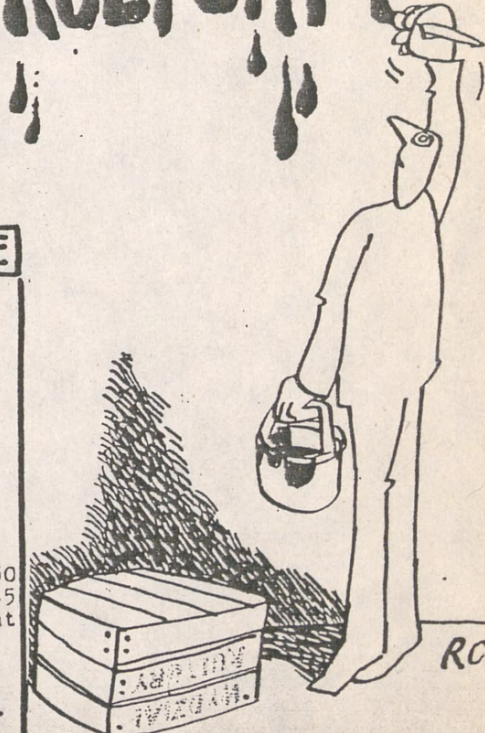
Podkreślenia - od redakcji. Artykuł ukazał się w Gazecie Robotniczej z 15.05.89, a fragment pozwoliliśmy sobie przedrukować. Komentarz pozostawiamy czytelnikom.

PROPONUJE SPÓŁKĘ Z NIEOGRANICZONĄ NIEODPOWIEDZIALNOŚCIĄ...



- Mrówki pracują po szesnastu godzin dziennie - rozpoczyna nauczyciel.
- Jaka stąd płynie dla Was nauka?
- Że nie mają związków zawodowych
- odpowiada Jasio. HUMOR

WIĘCEJ KULTURY!



RC

6



OSWIADCZENIE

23 maja 1989 r. Sąd Wojewódzki odmówił rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Za pretekst posłużyło zawarte w Statucie sformułowanie dotyczące prawa do strajku. Studenci opuszczający gmach Sądu zostali zaatakowani przez funkcjonariuszy MO i pobici. Zatrzymano 17 osób. Odmowa rejestracji ma podłoże czysto polityczne, a nie prawne. Napaść na studentów nosi charakter prowokacji i prowadzi do wzburzenia środowiska akademickiego. Jest również pośrednim uderzeniem w NSZZ "Solidarność", z którym studenci ściśle współpracują i uczestniczą w organizacji jego kampa ni wyborczej. Chodzi także o podzielenie opozycji i tworzenie stałych ogniw zapalnych w czasie, gdy NZS i "Solidarność" mogłyby wspólnie, legalnie i publicznie działać na rzecz trwałych, korzystnych zmian w Polsce.

NZS musi mieć takie samo prawo do działania jak inne niezależne organizacje społeczne.

Pożępia-my brutalną akcję milicji skierowaną przeciw naszym kolegom, studentom.

Żądamy legalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Wrocław 24 maja 1989

Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk, Międzyuczelniana Komisja Koordynacyjna NZS Wrocław, Akademia Ekonomiczna, Akademia Medyczna, Akademia Muzyczna, Akademia Rolnicza, Akademia Wychowania Fizycznego, Politechnika Wrocławska, PWSSPlastycznych, Uniwersytet Wrocłowski.

OSWIADCZENIE

Rzecznika NSZZ "S"

Wobec odmowy, w dniu dzisiejszym, rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów przez Sąd Wojewódzki w Warszawie stwierdzamy, że jest to decyzja prawnie nieuzasadniona. Politycznie szkodliwa, godząca w podstawowe swobody akademickie i sprzeczna z ustaleniami Okrągłego Stołu. Przewidują one legalizację NZS na równi ze związkami za wodowymi "S" "Solidarność Rolników Indywidualnych". W ustaleniach tych nie było również zastrzeżeń do dotychczasowego statutu NZS.

Domagamy się dotrzymania zobowiązań i szybkiego podjęcia mądrych, pozytywnych decyzji, gdyż zwłoka działa na niekorzyść wszystkim.

Prof. Andrzej Stelmachowski stwierdził, że rejestracja NZS w roku 1981 ze statutem przyznającym prawo do strajku, stworzyła stan prawny, uznany przez władze za legalny. W tej sytuacji trudno uznać za zgodny z praworządnością układ, w którym organy państwowe orzekałyby całkowicie arbitralnie, wydając na tle identycznego stanu prawnego całkowicie odmienne decyzje.

UCHWAŁA KKW

Zorganizowanie się naszego Związku jest w tej chwili najważniejszym zadaniem wszystkich struktur i działaczy "S". Związek nasz musi być silny. Tylko jako silny i dobrze zorganizowany Związek, "S" będzie mógł wpływać skutecznie na reformę kraju i bronić interesów pracowniczych.

Rozumiemy dobrze wszystkich, którzy upominają się o swoje. W sytuacji postępującego zubożenia świata pracy, próby wywalczenia lepszego zarobku są w pełni zrozumiałe. Uważamy, że przede wszystkim niezbędne jest usunięcie nonsensów i niesprawiedliwości tkwiących w systemach płacowych. Jednak nie da się tego zrobić z dnia na dzień, a stosowanie w tych sprawach przez poszczególne grupy nacisku strajkowego pogarsza tylko sytuację, wzmacnia napięcie polityczne, prowadzi do zwiększenia inflacji, obniżenia wartości pieniądza.

W wielu regionach i branżach Związek nasz jest prowokowany do strajków. Szczególną w tym rolę pełnią działacze OPZZ, którzy próbowali uniemożliwić porozumienie "Okrągłego Stołu", w wyniku którego została zalegalizowana "S". Tym prowokacjom nie wolno nam ulegać. Polska musi się odbić od dna kryzysu gospodarczego.

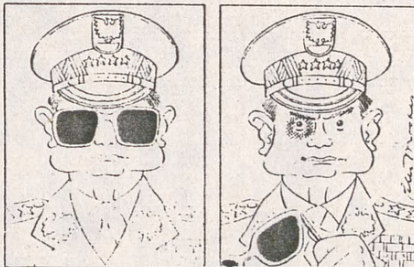
NZS NIE MOŻE CZEKAĆ !

Działacze Zrzeszenia od dawna mają pretensję do "S" o to, że nie wywalczyła skutecznie rejestracji NZS. Władze deklarowały dobrą wolę w tej sprawie, teraz wygląda na to, że sprawa NZS staje się przedmiotem rozgrywki. Gra idzie o to, by skłócić wewnętrznie opozycję, by pozbawić "S" poparcia ze strony studentów, usta-wiających jednocześnie jako tych, co "przeszkadzają w porozumieniu".

Na pewno też będzie czyniona próba skierowania "gniewu ludu" przeciw "wichrzycielom", co jest starym chwytem tych, którzy prowokują tego rodzaju zajścia.

Jest to prowokacja polityczna podjęta w bardzo niebezpiecznym momencie.

BEZ NZS-u, NIE MA SUKCESU



W tej chwili chaos gospodarczy oznaczałby otwarcie drogi do chaosu politycznego.

W najbliższym czasie do wszystkich struktur "S" została przesłana instrukcja objaśniająca dokładnie mechanizm indeksacji, która stanowi wywalczoną przez nas formę ochrony interesów pracowniczych w warunkach obecnej inflacji. Istnieje w tym względzie wiele niepewności oraz wątpliwości i łatwo na tym tle prowokować konflikty. Musimy przeciwstawić się prowokowaniu tych konfliktów.

Zwracamy się do wszystkich komisji zakładowych NSZZ "S" o położenie nacisku na organizowanie się "Solidarności" i o wyjaśnienie stanowiska Związku Załogom.

Gdańsk 13.05.89

KKW NSZZ "S"



Ja mam nosa

W dniu 19.05.89 Dyrektor Naczelny J. Starzak popisał się ponownie kunsztem pisarskim. Wymalował on pismo antagonizujące w nim Załogę. Szczególnie przedstawia, kłóci ze sobą pracowników z terenowych zakładów i Załogę wrocławskich. Napuszcza w nim pracowników produkcyjnych na administrację, która, biurokratycznie rządzi "WZG". Jak znam się na geografię to w Naszych Wrocławskich Zakładach Graficznych rządzi jeszcze Dyrekcja na czele z J. Starzakiem. Wszelkiego rodzaju biurokratyczne formy narzuca nie administracja, która ma niewiele do powiedzenia, lecz wspomniany wyżej obywatel /jeszcze/dyrektor. Grupa zachowawczą w związku z powyższym należy doszukiwać w Dyrekcji, która nie chce stracić atłoka.

J. Starzak liczy na łatwy pokłask zakładów terenowych, ponieważ ludzie w terenie nie znają, nie mają dostępu do informacji co wydziwiał J.S. Tam jest tylko kierownik i komunikaty Dyrektora J. Starzaka.

Jeżeli J.S. /Jacek Starzak/ zauważy takie zaniedbania i nie stara się je zmienić, poprawić, tzn. że jest mu to na rękę. Jeżeli w takim układzie organizacyjnym J.S. nie może sobie poradzić, to tym bardziej w spółce do której dąży.

NOWE WYDAWNICTWO Powstało nowe wrocławskie wydawnictwo "Wratisławia". Jest to Wydawniczo-Wielobranżowa Spółka z o.o. Udziałowcami są: Miejska Rada Narodowa, Towarzystwo Miłośników Wrocławia, Wrocławskie Zakłady Graficzne i Unia Chrześcijańsko-Spółeczna. /Ciekawe skąd się wzięła w tym UCHS, ponoć mieli być dziennikarze/.

Wydawnictwo w swej działalności będzie nastawione głównie na tzw. wratisławian - wszystko to, co w sposób graficzny i nie tylko/propagować będzie polski Wrocław. Obecnie firma znajduje się w stadium organizacji - czeka ją jeszcze rejestracja w sądzie. Dyrektorem oficyny został dr Zbigniew Czubak - wspólny pracownik WWieczoru Wrocławia. A dlaczego dyrektorem nie został ktoś od nas? Przecież niekoniecznie musiał to być J.S., ale w takiej spółce najważniejszym udziałowcem jest WZG i dlaczego Hni Chrześcijańsko-Spółecznej zależy na propagowaniu piękna Wrocławia?, a może czegoś innego?

Wbrew uchwale Rady pracowniczej dyrektor rozpoczął działania wstępne w celu przekształcenia WZgraf. w spółkę, a nie jak zostało to uchwalone podczas posiedzenia Rady Pracowniczej możliwości wejścia w spółkę z innymi przedsiębiorstwami, A JEST TO ZASADNICZA RÓŻNICA. Wstępne i już poniesione koszty tej "imprezy" wynoszą 660 tys. zł, a umowa zawarta została z fachowcami z dziedziny "spółkowej" bez porozumienia się z radcą prawnym przedsiębiorstwa. Mamy tego trzymanie pulsu na ręce Starzaka dosyć i prowadzenie go za rękę. Jacek Starzak musi odejść!

7

ART.1. W PRL WŁADZA NALEŻY DO LUDU
PRACUJĄCEGO MIAST I WSI.



Zbigniew
LECH

SOLIDARNOŚĆ SPOŁECZNA
KONTROLA WŁADZY - głosuj
na jej przedstawicieli !!!

Barbara
LABUDA

Andrzej Justyn
PISZEL

Radosław
GAWLIK

KAROL
MODZIELEWSKI

SOLIDARNOŚĆ
SENAT

ROMAN
DUDA

Dziękuję Smurfowi-Poście za
wierzyki, który zamieszczamy
poniżej. Prosimy o więcej.

ROTA

Nie rzucim "Graficznych"
Stąd nasz ród,
Nie damy zlikwidować.
Próżne zakusy synów złych
I próżne ich zamiary.
Bronić będziemy swoich dróg
Tak nam dopomóż Bóg.

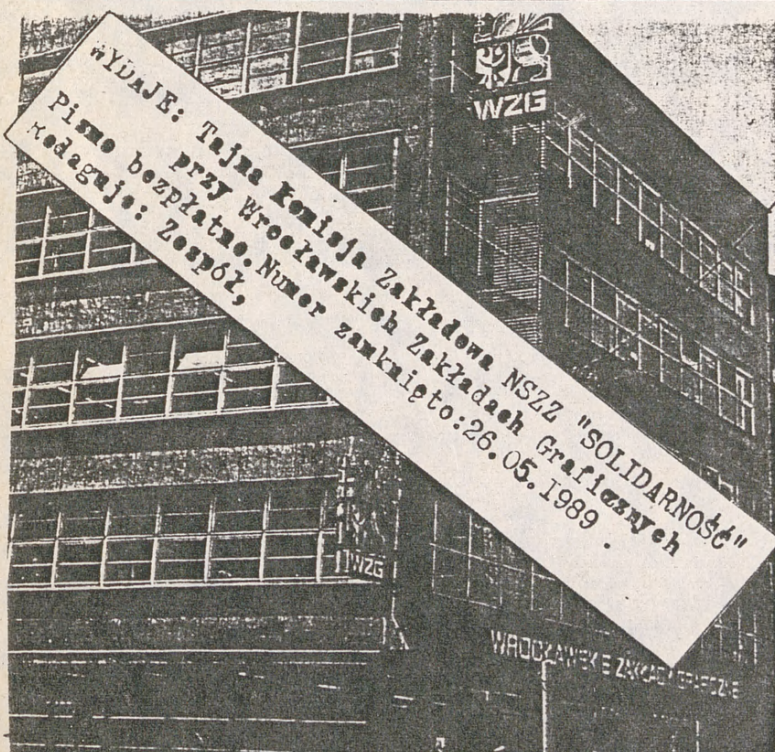
Ze wszystkich drukarni,
Z wszystkich sił,
Bronić będziemy śmiało.
Aż się rozwali w proch i pył,
A niechby ich ...zalało.
I jak mgławica pierzchnie wróg
Tak na m dopomóż Bóg.

Nie będzie Starzak
Pluć nam w twarz,
Ni Załogę nam tumaniał.
Powstał dlatego związek nasz
By się z nim raz rozprawił.
Twierdzą nam będzie każdy druk
Tak nam dopomóż Bóg.

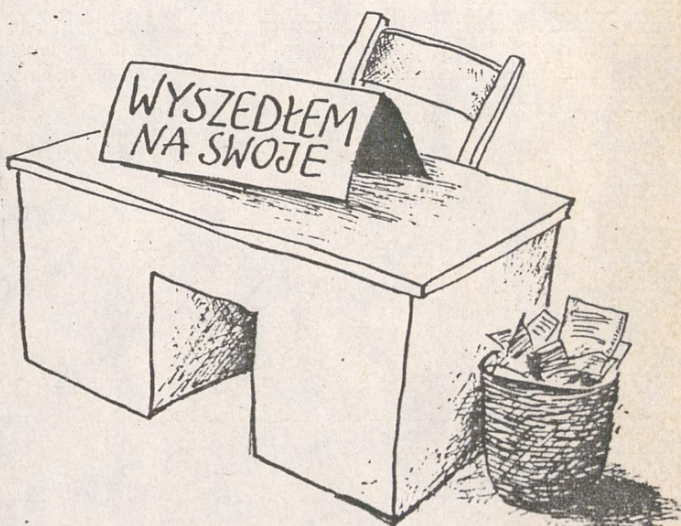
Sztandarem naszym będzie GRYP,
On będzie na s prowałził,
Z nami jest on przeciw nam ktoś
On jest największą siłą.
Nie damy by nas zgnoił wróg
Tak nam dopomóż Bóg.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Ustawa o przywracaniu ludzi zwol-
nionych po 13.12.1981 stała się
faktem. No to do roboty panowie.



Uważajmy i miejmy się na baczności,
bo któregoś dnia na biurku naszego
"Najlepszego Dyrektora" znajdziemy
poniższą kartkę:



BIBLIOTEKA
OSOLINEUM

987741

JACEK STARZAK —

MUSI ODEJŚĆ!

8